

10 gr.

10 gr.

NOWINY CODZIENNE

Nr. 349 A

Warszawa, wtorek 2 listopada 1937 r.

Rok XII

Przy pięknej słonecznej pogodzie W święto umarłych tłumy na cmentarzach stolicy

Już od końca Dzikiej, gdzie zaczyna się mur cmentarza Powązkowskiego — jedziemy drogą uśianą kwiatami. Wzdłuż muru, po drugiej stronie ulicy, na chodnikach, rozkładają się białe dywany chryzantem, zielonych wieńców jodłowych i szarych wianuszków z mchu. Nieprzerwane tłumy przepływają przez wszystkie bramy cmentarza. Gwarem niepomowanym wypełniają ciszę miejsc spoczynku. Płyną jak fale życia, pokrywając sobą zmarłą przeszłość.

W CIENIU KATAKUMB

Oświecone mogiły śpią dalej w otoczeniu żywych. Nad świeżymi grobami pochylają się ludzie w żałobie. Przez zimne podcienia katakumb przechodzą gromady ludzi, nie zatrzymując się prawie przed wystartymi tablicami, na których trudno już odczytać nazwiska. Tylko w zewnętrznej stronie katakumb toną w kwieciu groby Wielkich.

Pierwszy z brzegu leży Reymont — ten, który „Bogiem zbrojny, Ojczyźnie duchem zaprzysiężony, Piśmiennictwa polskiego był chwałą”. Za nim — Weyssenhoff z kamiennym ryngrafem Matki Boskiej u węgłowa mogiły. Na grobie Skoczylasa widać tylko małą tabliczkę w opłotach bluszu, pioniechni znuża buchający z prostego glinianego garnka. Kamienny krzyż w murze stoi nad grobem Młynarskiego. Obok grobów Żwirki i Wigury przechodzą ciągle tłumy.

UMARLI ALE IMIONA ICH ŻYJA

Gdzieś między drzewami bocznej alei, z szarzyzny pomników występuje jaskrawa plama rudy pomnik Żmurki i jego żony. Przeczącą czytają na nim napis: „Umarli... ale imiona ich żyją. Jego w świetnych dziełach pędziła. Jej — jako symbol wielkiego artysty i nieporównanej urody i wszystko w okół ujarzmiającego wdzięku. Pięknem samem była...”.

Dalej szarą kolumną odcina się spośród grobów ludzi nieznanymi pomnikami — grób Prusa „sercaser”. Między kwiaty idący wtedy ludzie ustawiają małe grobowe lampki — dowód niezniszczalnej Pamięci żyjącej dla niego dotąd.

NAD GROBEM KS. SZWEJNICA

Niedaleko wejścia leży wielki przewodnik młodzieży, niezapomniany ks. Edward Szejnec. Modlą się przy nim kłęczący studenci i studentki, składając drobne wiązanki kwiatów na kamiennym płycie mogiły. Pod murem między innymi grobami leżą „groby bezimiennych” tych, które musiały się wyrzec w życiu wszystkiego — groby siostrzanych tylko z imienia, zakonnic.

Płynący chodnikami tłum rozstępuje się nagle i między nim przechodzi orszak: wieńce z wstęgami o narodowych francuskich barwach, siwy generał Francji, pocztą sztandarowe Hallerczyków i zmieszany tłum Francuzów

Dymitrow kandyduje

MOSKWA, 1. 11. „Prawda” do nosi, że wysunięta została do „najwyższej rady Z. S. R. R.” kandydatura generalnego sekretarza prezydium kominternu Dymitrowa.

i Polaków. Idą do grobu żołnierzy francuskich, poległych dla Polski w r. 1919, 1920 i 1921. Długo szereg nazwisk wyrzniętych na grzebie i napis: Honeur et Patrie — fidelité et devoument“.

Daleko, na końcu cmentarza jest grób ks. Skorupki. Prosty napis mówiący o bohaterstwie młodego kapelana, który w wieku lat

27 poległ zdobywając Virtuti Militari w Ossowie pod Radzymi-
nem. „bohaterką swą śmiercią ocalił Polskę i Europę przed zalewem wschodniego barbarzyństwa, był prawdziwym uczniem Chrystusa, chluba Narodu, żył Prawdą”. Za grobem kapelana — bohatera leżą w długim szeregu siostry — miłośniczki.

Nad grobem Henryka Rossmanna

W nowej części cmentarza na Powązkach leży grób nam najbliższy — grób Henryka Rossmanna. Jeszcze nie ma na nim pomnika. Tak niedawno nad trumną zamknęła się świeża warstwa ziemi... Wokoło grobu gromadzą się w ciągu całego dnia rodzina i polityczni przyjaciele zmarłego. Wśród powodzi kwiecistych, purpurą czerwieni odcina się wieńce z róż z szarfami i napisem: „Henrykowi Rossmannowi — Obóz Narodowo - Radykalny”.

Wydaje się, jakby to było kilka dni temu, kiedy w szary, lutowy, rozpiakany deszczem dzień, przyszedłszy wszyscy odprowadzić Go na wieczny spoczynek. Minęło pół roku, a żal pozostał taki sam, jak w tamtym dniu. Może odczuwamy go jeszcze bardziej, niż wtedy. Coraz silniej odczuwając Jego brak, coraz bardziej oceniamy czym był dla nas.

Nie ma wśród nas wszystkich tych, którzy tłumem zapelnili w dniu pogrzebu przestrzeń nad grobem. Część ich przybyła wtedy na pogrzeb z różnych stron Polski. Ale stojąc tuż przy grobie, za nich wszystkich powtarzamy w duszy tę samą przysięgę, którą składaliśmy nad Jego trumną — służyć Polsce ze wszystkich sił, a w potrzebie zdrowie i życie radośnie dla Ojczyzny poświęcić“.

Za miastem, daleko, między nagłimi polami, jak na wsi, leży Cmentarz Wojskowy.

Tak i tutaj, jak na wszystkich cmentarzach gromady ludzi przechodzą składając wiązanki kwiecistych — serdeczne dowody swojej pamięci o tych, którzy odeszli. Cmentarz Wojskowy jest cmentarzem młodych. Większość, ol-

brzymia większość grobów zamknięta w sobie zmarłych nie liczących nawet 30-tu lat.

MŁODZIEŻ PRZY GROBIE POWSTANCÓW

W bocznej części cmentarza, na murowanym wzniesieniu leży grób powstańców z 1863 r. Kolorowe mogilki, czerwono - białe, ustrójne w chorągiewki i kwiaty, jedna podobna do drugiej, każda z tabliczką, na której wypisana jest nazwa szkoły, mającej grób pod swoją opieką. Na wysokim murze, odgradzającym cmentarz od pola, stoja obrazy — walk powstańczych. We wnętrzu muru zmienia się stojąca na straży przy grobach honorowa warta młodzieży.

Od głównej alei na prawo izolowany od reszty cmentarza wznosi się kwadratowy kopiec, okryty zieloną darnią — grób Dowbórczyków.

ORLETA... WARSZAWY

Po środku cmentarza stoi strzelista pomnik, poświęcony bohaterskim „Orletem”, którzy zginęli śmiercią walczących w obronie Warszawy. Obrońców Warszawy jest na cmentarzu bardzo wiele.

Partyzanci arabscy zaatakowali pałac gubernatora Transjordanii

JEROZOLIMA, 1. 11. Sytuacja w Palestynie, mimo, że ustąpiła zamachy terrorystyczne Arabów, jest nadal napięta. W całym kraju nadal obowiązuje stan wojenny, a wojska angielskie prowadzą energiczny pościg za uzbrojoną bandą Arabów, która po bitwie pod Tulkarem schroniła się w górach.

Oddział angielski, prowadzący pościg, wysadził w powietrze kilka domów, w których, jak podejrzewano, mieściły się składy żywności i amunicji dla partyzantów arabskich.

W północnej Transjordanii wybuchły rozruchy podczas których partyzanci zaatakowali pałac gubernatora i posterunki wojskowe.

Nad grobami

Święto umarłych. Cmentarz na Powązkach i na Bródnie, na Rossie i na Łyczakowie, kamienne groby królów na Wawelu i przydrożne mogiły powstańców i żołnierzy, śpiących pod brzoza-
mi — wszystko to na jeden dzień ożywa, odrywa myśl żyjących od ich codziennych po-
spolitych spraw, zabierając ją dla siebie. Przeszłość osobista, obchodząca tylko pojedyn-
czych ludzi, albo rodziny i przeszłość wspólna, zamknięta w grobach tych, którzy swym życiem służyli narodowi w tym dniu dochodzi do głosu.

W zadumie nad grobami znaleźć możemy wreszcie chwilę na cichy rachunek sumienia.

Przechodząc do tych, których śmierć odgrodziła od nas warstwą ziemi, myślimy

o nich i o sobie. W nagłym przypomnieniu o ich życiu wobec nich odczuwamy nakaz rachunku sumienia. Nasze życie, pochłaniające nas na co dzień bez reszty nabiera w tej chwili innego sensu. Dostrzegamy znowu zapomnianą jego więź, jego zależność od przeszłości, z której się zrodziło. I chcąc czy nie chcąc pod przymusem wspomnień przystępujemy do konfrontacji własnej teraźniejszości z zmarłą przeszłością.

Dzień Święta Umarłych jest dla żywych dniem błogosławionym.

Zaprzepaszczeni w wirze spraw bieżących tracimy często zdolność krytycznego spojrzenia na te sprawy. Pochłonięci codziennym wysiłkiem torowania sobie drogi przez las przeszłości i trudności nie mamy czasu na spojrzenie z

daleka i nie wiemy jak bardzo przez drobne odchylenia każdego dnia życie zepchnęło nas z wytykniętej drogi.

W tym jednym dniu oderwania od bieżącego życia, w zespoleńiu z przeszłością, znajdujemy wreszcie okazję do krytycznego przejrzenia naszych wysiłków i osiągnięć. Jedno proste pytanie: Czy w oczach tamtych, dla których mamy cześć największą, gdyby byli przy nas żywi nasze życie byłoby takie jak trzeba? To jedno pytanie obudzi refleksję, uzdrawiającą zdolność samokrytycyzmu.

Życie zmienia się w swych formach. Ale jego sens pozostaje taki sam. Wartość życia ludzkiego zawsze będzie się mierzyć wewnętrzną wartością człowieka wobec Boga i wartością poświęceń i twórczych osiągnięć w służbie narodu.

„SZTANDAR TWÓJ SŁUBUJEMY CI PONIEŚĆ DALEJ. BEZ CHWILI WYTCHEPIENIA, JAK TY! WALCZYĆ O POLSKĄ ZJEDNOCZONĄ, NARODOWĄ, RADYKALNIE ODRODZONĄ, SPRAWIEDLIWĄ, WOLNĄ, POTĘŻNĄ I WIELKĄ! JAK TY WYRZEC SIĘ OSOBISTYCH CEŁÓW. I MARZEN I JAK TY — GDY ZAJDZIE POTRZEBA — DLA OJCZYZNY ŻYCIE I ZDROWIE RADOŚNIE POŚWIEĆ. TAK NAM DOPOMÓŻ BÓG!”

(Słubowanie nad grobem ś. p. Henryka Rossmanna),

Hitler zażąda zwrotu kolonii na najbliższym posiedzeniu Reichstagu

BERLIN, 1. 11. Dokoła zbliżającego się posiedzenia Reichstagu krąży szereg pogłosek wywołując poważne zaniepokojenie w kołach dyplomatycznych Berlina.

Na posiedzeniu tym będzie ogłoszona ustawa o przebudowie ustroju gospodarczego Rzeszy, którą zachodnio - europejskie koła polityczne komentują jako akt mobilizacji gospodarczej Niemiec.

Najbardziej sensacyjnie brzmi wiadomość, że kanclerz Hitler wygłosi na posiedzeniu Reichstagu dekla-

rację, w której odmówi prawomocności istniejącym mandatom kolonialnym, stwierdzając, że dawne kolonie niemieckie są nadal prawną własnością Trzeciej Rzeszy. Wywód prawny, o który opierać się ma deklaracja Hitlera, znany jest już z przemówienia gen. von Eppa.

Deklaracja Hitlera w sprawie kolonii ma znaleźć poparcie Rzymu w tej formie, że w parę godzin po posiedzeniu Reichstagu Mussolini ogłosi solidarność Włoch ze stanowiskiem Rzeszy.

Pierwszy występ komunistów w Chinach Płn.

TOKIO, 1. 11. Duże poruszenie w Japonii wywołała wiadomość o napadzie na miejscowość Hapin-gaki. Miejscowość ta została napadnięta przez bandę komunistyczną w sile kilkuset ludzi. Rozpoczęła się trwająca 10 godzin walka w wyniku której napastnicy zostali zmuszeni do wycofania

się. Po stronie japońskiej jest 14 zabitych i 6 rannych.

Koła polityczne w Tokio przywiązują do tego incydentu dużą wagę, wyrażając obawę, czy napad bandy bolszewickiej nie jest prowokacją, która ma na celu umożliwić Sowieciom wzmieszenie się do wypadków w Chinach Północnych.

Ku oburzeniu całego społeczeństwa polskiego „Wspólnota” żydowskich nostryfikantów powstała w Stanisławowie

STANISŁAWÓW, 1. 11. (Tel. wł.). Żydowskie lekarze - nostryfikanci utworzyli w Stanisławowie porozumienie w rodzaju „komuny”, nazywając je „wspólnotą” i rozesłali do wszystkich lekarzy ordynujących, nie wyłączając bardzo nielicznych na tym terenie lekarzy polskich, listy, w

których oferują swą pracę w charakterze wykonawców zleceń lekarskich.

Jak dowiadujemy się z takiego właśnie listu, każdy z członków „wspólnoty” uprawniony jest w równej mierze do udziału w dochodach, uzyskiwanych z wykonania zleceń lekarskich, przy czym, każde zlecenie przyjęte bezpośrednio z pominięciem wspólnej zbiornicy, uważa się za zlecenie dla „wspólnoty”.

Żydowska „wspólnota” urzęduje w lokalu legalnie istniejącego

żydowskiego stowarzyszenia TOZ (Tow. Ochrony Zdrowia). Manifest „Wspólnoty” podpisało dziesięciu żydowskich nostryfikantów.

Utworzenie „wspólnoty” żydowskich nostryfikantów w Stanisławowie, spotkało się z gorącym oburzeniem polskiej opinii publicznej, która widząc kolosalne zażydzenie zawodu lekarskiego na kresach wschodnich, nie pragnie wcale, aby żydowskie nostryfikanci zdobywali sobie w ten sposób klientelę i praktykę.

Ghetto lawkowe na Uniwersytecie Stefana Batorego

WILNO, 1. 11. Na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie

rozplakatowano zarządzenie rektora, wyznaczające dla studentów - żydów osobne miejsca. W ten sposób Wilno jest drugim po Warszawie miastem uniwersyteckim, które wprowadza ghetto lawkowe.

Ne 400, a 600 osób było na odczycie w Sokołowie Podlaskim

Do sprawozdania z niedzielnych odczytów A. B. C. wskutek pomyłki korektora, wkradły się następujące nieścisłości, a mianowicie: Zebraniu w Sokołowie Podlaskim przewodniczył p. Mieczysław Lisiecki, a nie Łosiecki. Na zebraniu tym było ponad 600 osób, a nie 400.

Król grecki Jerzy w Rzymie

RZYM, 1. 11. Przybył tu król grecki Jerzy II-gi, powitany na dworze przez księcia Krzysztofa greckiego z małżonką, adiutanta królewskiego admirała Bonetti, gubernatora i prefekta Rzymu oraz dyrektora protokołu dyplomatycznego.

M. S. R.